

Ewa Thompson: Iwan Jakowlewicz Koriejsza

Koriejsza był osobą wyraźnie obłąkaną – świadczą o tym diagnozy lekarskie oraz jego niespójne bazgraniny. Był on jednak również osobą paranormalną, która potrafiła przepowiadać przyszłe wydarzenia i która fascynowała zarówno chłopów, jak i szlachciców – w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Święte szaleństwo” publikujemy fragment książki „Zrozumieć Rosję. Święte szaleństwo w literaturze rosyjskiej”.

Historia życia Iwana Jakowlewicza Koriejszy może być przykładem tego, jak świętym szaleńcom udawało się przetrwać przeniesienie do zakładu bez utraty prestiżu. Koriejsza urodził się w rodzinie duchownego w guberni smoleńskiej. Uczęszczał do prawosławnego seminarium duchownego w Smoleńsku, lecz opuścił je przed otrzymaniem święceń i rozpoczął życie wędrowca. Następnie próbował żyć jako pustelnik. W lesie, w którym przebywał, chłopci wybudowali mu chatkę, on zaś udzielał rad tym, którzy do niego przychodzili – a niekiedy i tym, którzy go o to nie prosili. Któregoś razu zabronił pewnej dziewczynie wyjść za jej narzeczonego. Narzeczoną tym był szlachcic, którego rozgniewała udzielona przez Koriejszę rada. Doprowadził on do przebadania przypadku tego świętego szaleńca przez zespół lekarzy, którzy uznali Koriejszę za obłąkanego i wysłali do szpitala dla umysłowo chorych. W Smoleńsku nie było wówczas takiego oddziału, zatem Koriejszę przewieziono do Moskwy. Przybył on tam w 1822 roku i pozostawał w Szpitalu Przemienienia aż do swej śmierci w roku 1861[1]. Jego pobyt w Moskwie przypadał na panowanie trzech carów: Aleksandra I, Mikołaja I i Aleksandra II. Podczas swego czterdziestotrzyletniego pobytu w

zakładzie dla obłąkanych cieszył się ogromną popularnością wśród mieszkańców miasta i okolic. Po jego śmierci próbowano wykraść jego ciało jako cenną relikwię. Według świadectw pozostawionych przez pisarzy: Apołłona A. Grigorjewa i Iwana Pryżowa, w jego pogrzebie uczestniczyło kilkaset tysięcy ludzi, a przez pięć dni w samej Moskwie odprawiono za niego ponad dwieście mszy żałobnych. Pomimo jego sławy, w wiodących czasopismach tamtych czasów nie da się znaleźć praktycznie żadnej wzmianki o obecności Koriejszy w Moskwie. Blokada informacji o życiu i śmierci Koriejszy była tak całkowita, że można ją porównać jedynie do embarga, jakie w latach poprzedzających I wojnę światową nałożono na wiadomości o Grigoriju Rasputinie. W obu przypadkach chodziło o międzynarodowy prestiż Rosji. Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych najwyraźniej nie chciało, by informacje o żenującym kulcie świętych szaleńców pojawiały się w gazetach w czasie, gdy minister spraw zagranicznych, Aleksandr Michajłowicz Gorczakow, przekonywał europejskie mocarstwa, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku Rosja zajęta była rozciąganiem granic zachodniej cywilizacji poprzez dokonywanie coraz to kolejnych inwazji w Azji Środkowej. Pewną rolę odgrywały tu też skłonność do samocenzury oraz mody intelektualne: według Grigorjewa, „postępowa”, czy też „pro-zachodnia” prasa po prostu ignorowała Koriejszę jako relikwyt dawnych czasów, którego obecność powinno się zbywać milczeniem. Zatem ani istnienie Koriejszy, ani jego głośny pogrzeb nie zostały dostrzeżone przez prasę słowianofilską lub pro-zachodnią. Zachowywały się one tak, jak gdyby nigdy on nie istniał. A jednak jego wpływ na Rosjan jego pokolenia był nieporównywalnie większy niż ten wywierany przez wielu przedstawicieli inteligencji, pisujących do „grubych periodyków” (*tołstych żurnalow*). Rola Koriejszy w kształtowaniu postaw i nastrojów mieszkańców Moskwy w połowie XIX wieku dopiero czeka na opisanie w druku.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Koriejsza był osobą wyraźnie obłąkaną – świadczą o tym diagnozy lekarskie oraz jego niespójne bazgraniny przekazywane pewnej uznającej go za wyrocznię damie, która zasięgała jego rady we wszystkich istotnych dla siebie sprawach. Był on jednak również osobą paranormalną, która potrafiła przepowiadać przyszłe wydarzenia i która fascynowała zarówno chłopów, jak i szlachciców. Pryżow tak opisał odwiedzin w jego „celi” w zakładzie dla obłąkanych:

Ściany są pokryte ikonami, niby w kaplicy. Pod ikonami znajdują się świeczniki, na których odwiedzający stawiają swe świece. Tu klęczy strannik ze zmierzwionymi włosami i w spłowiałym od słońca płaszczu; tam modli się kobieta. Młoda dziewczyna siedzi na kanapie, a u jej stóp, na ziemi, można ujrzeć żonę znanego kupca Z. [...] W prawym rogu leży Iwan Jakowlewicz. Częściowo nakryty jest kocem. Potrafi chodzić, lecz już od kilku lat woli spędzać większość czasu w łóżku. Podczas gdy inni pacjenci używają zwykłego, lnianego płótna, u Iwana Jakowlewicza koszula, prześcieradła i poszewki zrobione są z ciemnego perkalu. Jego prześcieradła i tak wyglądałyby na ciemne, bowiem je on wszystkie posiłki w łóżku i nie używa łyżki, widelca ani serwetek. Wszystko, nawet kapuśniak, je gołymi rękami. Teraz leży na plecach, zaś ręce trzyma skrzyżowane na piersi. Ma około osiemdziesięciu lat. Jego czoło łysieje, a twarz jest tak pomarszczona i pożłobiona, że aż nieprzyjemnie patrzeć. Większość czasu nic nie mówi i nie odpowiada na kierowane do niego pytania[2].

Iwan Jakowlewicz, tak jak Siemion Jakowlewicz z *Biesów* Dostojewskiego, nie wypowiadał się spójnie, lecz odpowiadał na pytania monosylabami, wyraźnie niepowiązanych z pytaniem. W „złe” dni w ogóle nic nie mówił. Potrafił pisać, choć z błędami. Zachował się zestaw około trzydziestu notatek przez niego napisanych. Oto niektóre z kierowanych do niego pytań, wraz z udzielanymi przezeń odpowiedziami:

„Czy A. powinien udać się na zimę do Petersburga?”

„Jeśli chce”.

„Czy Sergiej będzie szczęśliwy i kim zostanie?”

„Szczęśliwy” [Szczastliw]

„Co czeka sługę Bożego A.?”

„Duch Agios” [Duch Święty]

„Co stanie się ze służebnicą Bożą Katarzyną?”

„Także. W 1854 roku. Piątego stycznia”.

Takie pityjskie odpowiedzi, udzielane mieszanką rosyjskiego, greckiego i starocerkiewnosłowiańskiego, utrwaliły reputację Iwana Jakowlewicza jako jasnowidzącego i człowieka Bożego. Ani jego krytycy, ani obrońcy nie wspominają o choćby jednym miłosiernym czynie, jakiego miałby on dokonać, czy o jakimkolwiek przykładzie wywarcia przezeń na innych jednoznacznie chrześcijańskiego wpływu. Reputacja Koriejszy wynikała wyłącznie z jego rzeczywistych lub rzekomych sił magicznych. Przychodzących do siebie ludzi traktował brutalnie i nie wyróżniał się żadnymi „dobrymi czynami”, do których zachęca swych członków Cerkiew prawosławna. Jego moce hipnotyczne najwyraźniej przypominały te cechujące Rasputina. Wzbudzał lęk w tych, którzy prosili go o radę i którzy po jej otrzymaniu, nawet gdy wydawała się błędna lub śmieszna, działali zgodnie z nią. Jeśli chodzi o wpływ, jaki wywierał na mieszkańców Rosji, to ustępował jedynie Rasputinowi. Podczas gdy postać Siemiona Jakowlewicza z powieści Dostojewskiego (który wydaje się być na Koriejszy wzorowany) przemawiała głównie do niewykształconych mieszkańców małego prowincjonalnego miasta, Iwan Koriejsza wywierał wpływ na Moskwičan należących do wszystkich warstw społecznych. Znany rosyjski pisarz, Apollon Grigorjew, był jednym z zagorzałych obrońców Koriejszy. Wyśmiewał tych przedstawicieli inteligencji, którzy uznawali zjawisko świętego szaleństwa za żenujące i oskarżał krytyków Koriejszy o próbę umniejszania najlepszych rodzimych tradycji. W swych pamiętnikach pisał on o Koriejszy w pełen pasji – nawet jeśli niespójny – sposób:

Istnieje na przykład modny, amerykański rodzaj świętego szaleństwa: spirytualizm; można o nim nawet mówić, jeśli się chce, choć jeśli zacznie się to robić na poważnie, to jakoś pozwolą się temu ukazać drukiem, bez podejrzwania cię o „humanitarianizm”, „współczesność” czy inne „obowiązkowe” cnoty, które w dzisiejszych czasach stały się

karalne. Lecz Iwan Jakowlewicz jest starodawnym świętym szaleńcem, i to wiekowym; list broniący znaczenia tego faktu nie został napisany przez jakąś angielską damę, lecz przez samotnego myśliciela i ascetę, i pojawił się na świecie nie dzięki Thackeray'owi, lecz Wędrowcowi i niejakiemu panu Starczewskiemu. Nikt nie będzie was nakłaniać do sympatii nie tylko względem świętych szaleńców, ale nawet względem tego listu – wszyscy jednak mają prawo oczekiwać od was konsekwencji. Zgadza się, że z punktu widzenia czystego racjonalizmu spirytualizm jest jeszcze bardziej prymitywny niż święte szaleństwo. Mówicie, że setki tysięcy ludzi zajęły się spirytualizmem? Setki tysięcy ludzi odwiedziły zakład dla obłąkanych, gdzie mieszkał nieżyjący już Iwan Jakowlewicz, setki tysięcy towarzyszyły mu w ostatniej drodze[3].

Pod koniec tej tyrady Grigorjew zadeklarował, że Rosjanie podążą raczej za Iwanem Jakowlewiczem niż za tymi, którzy go potępiają. Tego, że miał rację, dowodzi wysoka estyma, jaką cieszyli się święci szaleńcy wśród skądinąd racjonalnych i obytych w świecie Rosjan.

Innym sławnym wielbicielem Koriejszy był książę Wasilij Dołgoruki. Stał się on wyznawcą Iwana Jakowlewicza po okresie pewnego sceptycyzmu, do tego zaś, że Koriejsza jest świętym mężem, przekonała go narzeczona. Według relacji Dołgorukiego, odwiedziła ona kiedyś Koriejszą i chciała, jak zwykle, ucałować go w rękę – on jednak cofnął ją i wykrzyknął: „Wasilij na to nie pozwoli!”. Kobieta ta wiedziała, że jej narzeczony nie akceptuje Koriejszy i była zdumiona odkryciem, że wie o tym również sam Koriejsza. Gdy zrelacjonowała to wydarzenie Dołgorukiemu, jego sceptycyzm zniknął i również on zaczął regularnie odwiedzać świętego męża.

Poświęcony Koriejszy artykuł archimandryty Fiodora został opublikowany w czasopiśmie „Nasze Czasy” (Nasze Wremia) niedługo po śmierci tego świętego szaleńca. Archimandryta podał w nim typowe wyjaśnienie zachowania Koriejszy. Stwierdził, że Koriejsza był osobą głębokiego duchowego oglądu, która świadomie „udawała głupiego”, by zyskać moralny wpływ na innych. Zwyczajni ludzie, przekonywał archimandryta, lgną do świętych szaleńców i chętniej ich słuchają niż szablonowych nauczycieli moralności, takich jak prawosławni księża. Koriejsza był wielkim nauczycielem duchowości, nie zaś – jak utrzymywali niektórzy krytycy – reliktem rosyjskiego pogaństwa. To, że często otaczały go kobiety, było jedynie przypadkowym podobieństwem do słowiańskiego zwyczaju, według którego kapłanom towarzyszyły posługujące im kobiety (tego typu krytykę wysuwano przeciw Koriejszy). Prawdziwym powodem, dla którego Iwan Jakowlewicz był tak popularny wśród mieszkanki Moskwy, było ich żarliwe oddanie chrześcijaństwu. Iwan Jakowlewicz zasługiwał na podziw, jakiego doświadczał, a ci, którzy go potępiali, działali sprzecznie z głęboko zakorzenionymi duchowymi intuicjami ludu rosyjskiego.

Archimandryta zatem obficie wychwalał Koriejszę, lecz nie przedstawił żadnego dowodu na jego świętobliwość. Nie podał ani jednego wydarzenia, które można by uznać za przykład dobroczynnego wpływu wywieranego przez tego świętego szaleńca. Jakaż była ta mądrość, której rzekomo mógł on nauczać, a której nie potrafili przekazać księża prawosławni? Jak też mógł on jej nauczać, nie potrafiąc spójnie się wypowiadać? Takie problemy, jak się wydaje, nie trapiły archimandryty. Najwyraźniej jego rozumienie świętości chrześcijańskiej miało niewiele wspólnego z rzeczywistym ludzkim zachowaniem.

Artykuł archimandryty Fiodora jest świadectwem braku ciągłości między oficjalną polityką względem świętego szaleństwa, a faktycznym życiem religijnym w Rosji. Archimandryta ten był wysoko postawionym duchownym, a jednak zalecał akceptację wątpliwej religijności, reprezentowanej przez obłąkanego Koriejszę, oraz potwierdzał swoje przekonanie, że umysłowe zaburzenia Koriejszy miały wymiar chrześcijański. Grigorjew wspominał o setkach księży, którzy również utożsamiali umysłowe problemy świętego szaleńca z mądrością chrześcijańską, a szorstkie traktowanie przezeń osób go odwiedzających – z moralną sprawiedliwością. Aroganckie zachowanie świętego szaleńca nie wydawało się im sprzeczne z zaleceniami chrześcijańskiej miłości: oto paradoks rosyjskiego życia religijnego, którego wyjaśnieniem nie zawracał sobie głowy żaden z apologetów.

Przypadek Iwana Koriejszy w żadnym wypadku nie był wyjątkowy. Według Jakowenki, pod koniec XIX wieku każdy rosyjski szpital dla umysłowo chorych miał swojego „Koriejszę” (kobietę lub mężczyznę), stanowiąc miejsce pielgrzymkowe dla wielbicieli jurodstwa. Również w tej kwestii albo autocenzura, albo cenzura państwowa – albo obie naraz – sprawiały, że rosyjscy naukowcy nie pisali o tych fascynujących faktach z ojczystej historii. Tylko zuchwali radykałowie, tacy jak Pryżow, ośmielali się badać tę warstwę rosyjskiej kultury. Lecz bez uwzględnienia tego fenomenu, analizy rosyjskiej kultury pozostają niekompletne, by nie rzec błędne.

Pryżowowi nie udało się skierować debaty na nowe tory: nawet dzisiaj w badaniach nad historią Rosji czasów Iwana Jakowlewicza Koriejszy dominują tematy reformy ziemskiej lub rozwoju inteligencji i klasy

średniej. Święci szaleńcy pozostają poza polem widzenia tych badaczy, od których Zachód czerpie swą wiedzę o Rosji.

Ewa Thompson

Fragment książki *Zrozumieć Rosję. Święte szaleństwo w literaturze rosyjskiej*, która ukaze się niebawem nakładem Teologii Politycznej.

[1] W oryginale podana jest rok 1865 [przyp. tłum.].

[2] I. Pryżow, *Żytje Iwana Jakowlewicza, izwestnego proroka w Moskwe*, Sankt Pietiersburg 1860, s. 19–20.

[3] A. Grigorjew, *My Literary and Moral Wanderings and Other Autobiographical Material* [1864], tłum. R.E. Matlaw, New York 1962, s. 150–151.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018–2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

